Nr. 14. **Warszawa, dnia 25 Marca (6 Kwietnia) 1872 r.** **Rok I.**

TYGODNIK ROLNICZY.

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Prenumerować można we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą, lub najlepiéj przesełając pieniądze wprost pod adresem: **Do Redakcji Tygodnika Rolniczego, w Warszawie, Alea Jerozolimska Nr. 34 (nowy)**, gdzie wszelkie listy i korespondencje adresować należy.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za stosowną opłatą.

PRENUMERATA WYNOSI:

W Warszawie:	Na prowincji i w Cesarstwie, z przesyłką w opaskach, opakowaniem i ekspedycją:
rocznie rs 4 kop. 80	rocznie rs. 6 kop. —
półrocz. „ 2 „ 40	półrocz. „ 3 „ —
kwartał. „ 1 „ 20	kwartał. „ 1 „ 50
za odnoszenie do domu dopłaca się 10 kop. na kwartał.	

W Austrji w stosunku 10 złr. rocznie; — w **Prusach** rocznie 6 talarów w. p.

Cena Numeru pojedyńczego kop. 15.

OD REDAKCYI.

Numerem 14 rozpoczynamy drugi kwartał istnienia. O ile pismo nasze spełniło podjęte zadanie, pozostawiamy światłemu sądowi czytelników naszych; z swojéj zaś strony zwracamy uwagę, że pismo, interesom rolnictwa wyłącznie poświęcone, tylko współudziałem Ziemian utrzymywać się może. Dla tego też odzywamy się do wszystkich Rolników, którzy zawodowi swemu z zamiłowaniem się poświęcają, ażeby wiadomościami nabytemi w teoryi i praktyce zasilać pismo nasze zechcieli, nie szczędząc rad i uwag, które Redakcya z wdzięcznością przyjmie, i w wykonanie, o ile możność dozwoli, wprowadzi.

Pragnąc należycie wypełnić program pisma naszego, odwołujemy się do professorów i wychowańców wszystkich szkół i Instytutów Rolniczych, do ludzi myślących, którzy nauki rolniczéj za granicami kraju szukali, jak niemniéj do tych, którzy ją własnem doświadczeniem zdobyli, ażeby nabytem światłem z współziemianami podzielić się raczyli. Zbierając w jedno rozproszone siły umysłowe, Redakcya nie wątpi, że **Tygodnik Rolniczy** stanie się tem, czem pismo specyalne być powinno, to jest: ogniskiem zbiorowem inteligencyi rolniczéj. Zaznaczając wady i przymioty, wskazując usiłowania pracy i wyniki wiedzy, stopniowo wprowadzać będziemy te ulepszenia, które przodownicy nasi w teoryę objęli i praktyką stwierdzili—przez co unikniemy tego, co marnuje siły i chwile lepszéj przyszłości oddala. Powodzenie pisma od współpracownictwa należy; obowiązkiem Redakcyi jest zamieszczać to tylko, co rzeczywisty pożytek przynosić powinno. Dla tego też wyrzekamy się czczych opisów i jałowych narzekań; stronnice nasze dla prac doniosłego znaczenia i uznanéj praktyczności otwieramy.

Podniesienie produkcyi, zmniejszenie jéj kosztów, zaradność w przeciwnościach — oto zadanie ziemian naszych; o tém piszmy, nad tém rozumujmy, a praca nasza pożądane wyda owoce.

Skierowanie umysłowéj pracy do rolnictwa, przerwie zastój, w jakim drzémie większość gospodarstw naszych, wyglądając pomocy, a nawet ratunku z różnych stron, kiedy w własnych siłach, w inteligencyi, *pomocy własnéj* rolnik przedsiębierczy szukać powinien!

Poruszmy zamarznięte lub zaschłe koła rolniczego wozu, przebudźmy się z uśpienia,—myślmy i działajmy — a dojdziemy do upragnionego celu, jakim jest podniesienie rolnictwa i zwiększenie zamożności indywidualnéj, a w następstwie ogólnéj!

O ZUŻYTKOWANIU NIECZYSTOŚCI

przez

Kazimierza Langie'go.

(Ciąg dalszy).

Mianowicie dla obozów wojskowych za świadectwem lekarza wojskowego *Wyatt* i kapitan inżenieryi *Mervin Drake*, zdaje się system ten najodpowiedniejszym z dotąd praktykowanych.

W Wimbledon ustawiono nad rowem $4^1/_2$ stóp głębokim a 5 stóp szerokim, 10 baraków mieszczących w sobie 114 klozetów i 46 pisoarów; pierwsze z wyż wspomnionym przyrządem mechanicznym, w drugich ręcznie od czasu do czasu posypywać ziemię było potrzeba. W ciągu 14 dni spotrzebowano 2,800 centnarów ziemi, którą poprzednio na rozpalonych blachach żelaznych wysuszono.

W Lankastrze, jedynem mieście, gdzie na większą skalę metodę tę wprowadzono, jest obecnie w użyciu 1,300 waterklozetów, 450 staroświeckich dołów latrynowych i 200 klozetów ziemnych. Te ostatnie używa 2,250 osób, więc niemal $^1/_7$ całéj miasta ludności—a potrzebną do nich ziemię w ilości 280 centnarów tygodniowo, suszą w umyślnych za miastem piecach, i co tydzień świeżą dowożą, wywożąc powrotnemi furami z miasta pudretę. Koszta utrzymania porządku, wynagradzają się zaledwie sprzedażą otrzymanego nawozu, za którego yard sześcienny (32 pol. stóp sześcien.) płacą rolnicy zamiejscy po rs. 2 kop. 25 do rs. 3. Sądzą wszakże, że po przekonaniu się o dobroci tego nawozu, znacznie się cena jego podniesie.

We wsi Halton, kosztuje szopa i piec do suszenia ziemi rs. 600, koszta utrzymania wynoszą tygodniowo rs. 7 kop. 50, w czem rs. 4 kop. 50 człowiekowi który wszystkie klozety obsługuje, a rs. 3 opał, przywózka ziemi i wywózka nieczystości. Wartość nawozu szacują tam kop. 90 centnar, czyli na osobę nawóz produkującą rs. 3 rocznie, razem rocznie rs. 900—z tego potrąciwszy 52 × 50=390 rs. rocznych wydatków, zostaje przeszło 450 rs. na amortyzacyę kapitału zakładowego i na zysk przedsiębiercy.

Oto kosztorys Moulégo dla zbiorowiska 1000 ludzi:

Sprawienie klozetów liczy po 15—18 rs. na sztukę, wszakże cyfry téj niebierze w liczbę, jako nie należącéj do wydatków przedsiębiorcy.

Postawienie szopy, suszarni, kupno konia i wozów etc. jednorazowo 1,500 rs. [1])

Wydatki bieżące tygodniowo:

Płaca dwóch ludzi (po rs. 4 kop. 80) i chłopca (rs. 3) razem	rs. 12	k. 60
Utrzymanie jednego konia	„ 5	„ 40
Opał do suszenia 280 cent. ziemi .	„ 6	„ 30
Kupienie owych 280 cent. ziemi .	„ 4	„ 20
razem	rs. 28	k. 50 tygodniowo

co czyni rocznie 1,450 rs., dodawszy do tego 5% od 1.500 rs. kapitału zakładowego. wyniosą koszta rocznie summę 1,557 rs.

Ziemi wyszło tu w roku do zaabsorbowania odchodów 14,560 centnarów. Gdybyż już razem z temiż odchodami liczyć tylko 15,000 centnarów nawozu, a ten tylko po kop. 15 centnar sprzedawać, już

[1]) Oczywiście wszystkie podane tu cyfry są na nasze ceny 2—3 razy za wyso kie.

KTO TRAWY SIAĆ MUSI?

Niemcy i Anglia, widząc że produkcya czysto zbożowa przynosi odpowiednie korzyści; wprowadzili produkcyę mięsa, mleka, wełny do gospodarstw swoich aby przez to, i siłę gruntu spotęgować nawozami i koszt pracy zmniejszyć, a tém samém ażeby dochód czysty nie tylko osiągnąć ale i na przyszłość *zapewnić go sobie można*. *Tym celem pastewność* postawili na planie gospodarczym, i płodozmiany odpowiednio ku temu urządzili

U nas, lubo dużo później, ale już i tak lat kilkanaście temu, nie pomnę przez kogo, ta kwestya podniesioną została. Bo i u nas nie wszystkim plony dopisywały, a koszta produkcyi wzrosły niespodziewanie. I w krótkim czasie po pismach rolniczych pojawiały się rozprawki w tym przedmiocie—którémi pokierowawszy dobrze, możnaby było rozwijające się teorye w czyn zamieścić —doświadczenie dokonałoby reszty i były by te początkujące prace niebawem dobre wydały owoce.

Ale sprawa ta nie poparta przez organa rolnicze, ani też przez jaką bąć Redakcyę dobrze prowadzoną, przez zbieg okoliczności zwichniętą została w swoim zaczątku, i poszła na fałszywe tory.

Sypać się zaczęły jak z rogu obfitości artykuły, już nie o pastewności, ale o korzyściach jakie to mieć można z jednéj morgi obsianéj trawą lub mięszanką na siano lub nasienie. I zastój nastał zupełny. bo nić przedmiotu zerwano.

Nie wchodzę, czy były redagowane przez producentów lub ich zwolenników, a nawet przypuszczam, że z czystem sumieniem kreślone, bo takie mieli przekonanie—czy przez ludzi wielkich chęci a małych zdolności, którzy, przeczuwając że pastewność jedyną może być ostoją przy zmienionych stosunkach rolniczo-ekonomicznych, sądzili że przesadzonemi wydatkami przyciągną jéj zwolenników—dosyć na tém, że jeżeli nie wyzyskiwano, to nadużywano prassy; i pisma rolnicze w najlepszéj wierze podawały sprawozdania o olbrzymich i niewidzianych trawo-stanach z mięszanek i mimo wiedzy i woli popierali może interesa prywatne, ale ogółowi źle się przysłużyły.

Najwyższe wydatki z traw posiewu nie przekonały rolnika, że więcéj morga daje trawami niż zbożem i nie pokusił się zapewne żaden gospodarz miasto pszeniczki lub żyta siać takowe. Bo zawsze tak zostanie że co pszezica to nie trawa, a co żyto to nie mięszanka.

Ale ciągle takie przesadne przechwałki, mogły z czasem zachwiać słabszemi, więc mocniejsi wystąpili. I nie dziw, że przeciwko temu musiała wystąpić reakcya, ażeby powstrzymać ten prąd gwałtowny, znowu nastał czas że we wszystkich niemal pismach naszych przeciw sianiu traw podnoszą się głosy; a droga którą sobie wytknęli (jako odpowiednia tamtéj) to jest rachunkowa, wykazująca że morga najbujniejszego trawo-stanu mniéj daje dochodu jak morga zboża, jest równie błędną i niebezpieczniejszą, bo odwodzi nas od pastewności, która dobrze zrozumiana i pojęta, zawsze zostanie bezpiecznym gościńcem prowadzącym nas do dobro-bytu.

Ja sądzę że: tak pierwsi, to jest lubownicy traw jako i drudzy uprawiacze zboża —błądzą, z tego powodu, że jako specyaliści każden z nich ze stanowiska swego zbyt przedmiotowo rzeczy bierze. Ale gdyby trawy, które pierwsi tak chwalą, a drudzy tak ganią, spuścili z oczów, i tylko skutki pastewności na pierwszém postawili miejscu,—zrozumieliby się wzajemnie—to prawda, jako zwykle bywa w sprawach spornych, leży po środku.

Traw nie będą i nie mogą siać, ci którym się rodzi pszenica, kukurydza, a nawet kawony bez nawozu.

Traw nie powinni siać i tacy, którzy choć nawozów używają, o ile ich mają, ale to nie jest w ich gruntach jedynym warunkiem płodności, bo te mają jeszcze tyle zasobu żyzności, że dobra uprawa wystarczy i plon będzie dobry.

Traw nie potrzebują kupować i uprawić ci—którzy, choć mają grunta gorsze od powyższych i bez gnoju, obyć się nie mogą, ale mają łąk dobrych w stosunku do gruntu ornego tyle, że ich sianem wyżywią i wypasą bydła dosyć i nawozu sprodukują ile potrzeba.

Obejdą się jeszcze zupełnie bez traw i ci, którzy choć mają grunta biedne, i nawozu niewiele, ale widząc konieczną jego potrzebę, urządzili gorzelnie, lub podobne fabryki, i tyle w nich przerabiają płodów, że odpadki ztąd różne, jako wytłoczyny, wywary, i t. p. przy słomie, jaką zbierają, wyżywią im tyle bydła, że gnój od niego wystarcza na zasilenie gruntu i urodzaje zapewnia. Więc mając dosyć nawozu, wolą kartofle uprawiać aniżeli trawy, bo te i nawóz, dają więcéj i lepiéj się opłacą.

Ale gospodarze, na gruntach takich osiedli, że bez gnojów nie ma zbiorów odpowiednich, nie mający łąk dosyć lub wcale nic, nie poparci żadną gałęzią przemysłową—pytam się jaki plan gospodarczy mogą sobie nakreślić? Wszyscy wiemy, a oni już mają przeświadczenie, że na ziemiach wypłodzonych, wyczerpniętych, biednych, nieurodzajnych, gnojów nie mając dosyć, dochodu z obsiewu zboża czystego nie będzie, bo plon mały — wydatku nie pokrywa. Gnój tam już jest niezbędnym warunkiem bytu gospodarstwa zbożowego. I albo nawozy mieć muszą—albo przestać obsiewać; niechcąc coraz większych strat ponosić, które im rachunki wykazują. Na nawozach sztucznych, chemicznych czy mineralnych opierać się jeszcze na teraz nie można. Nie dlatego ażeby ich teorya była fałszywą, albo ażebym fałsz zadawał doświadczeniom p. Ville i tylu innym — ale zważywszy:

1) Że nawozy te wszystkie dziś u nas są za drogie.

2) Nie wszystkich potrzebnych ułatwiony nabytek.

3) Droga ich zużytkowania nie utorowana bo ile które czego zawierają, nie jest stanowczo oznaczonem. A ile my czego dawać powinni—też z wszelką pewnością nie wiemy.

4) A co najważniejszem—że teorye głoszą „że im ziemie gorsze, ubogie w próchnicę, tem mniéj skutkują i przeciwnie." A grunta, o których mowa, bogate w próchnicę być nie mogą.

---

nietylko nie byłoby straty, ale nawet około 750 rs. czyli po 75 kop. od głowy przypadłoby zysku. Używając zaś kilkakrotnie téj samej ziemi do pudretowania, wyprodukuje się wprawdzie mniéj nawozu, ale ten będzie za to silniejszy, i cena jego—jak to ma miejsce w wsi Halton—sześć razy wyższą być może.

Zdaniem bezstronnych znawców, może metoda ta mieć przyszłość dla obozów, koszar wojskowych, szpitalów i miast liczących nie wyżéj nad 10,000 ludności. Nieodmawiają zalet, ale warunkują takowe wielkim nadzorem, porządkiem i pilnością ludzi obsługujących.

II. Jakkolwiek doły latrynowe na bezwzględne pokasowanie zasługują, to przecież w obec tak rozpowszechnionego ich użycia uciążliwym byłby nakaz taki nagle w czyn wprowadzony. O ile więc jeszcze cierpianem jest istnienie dołów takich po większych miastach, tam dbać winna władza by o ile możności wodotrwale zbudowane były, statecznie odwoniane, a wyczerpywania należałoby niedozwolić innego, jak pompowania aparatami pneumatycznemi, umyślnie do tego celu zbudowanemi.

Téj metody reprezentantem jest *Le Sage*, który pierwszy myśl jéj podał, widowną zaś wszystkie większe na Zachodzie miasta, które niemają kanalizacyi lub nie zdążyły jeszcze zastąpić dołów beczkami przenośnemi, co przecież powoli częściowo rok rocznie dokonywają.

Różni różnie Le Sage'a poprawiali, i ztąd pompy i system sam pod rozmaitemi nazwiskami jest znany, jak *Schiettingera*, *Bergera* i innych.

Nowy York, Ostenda, Strasburg, Metz, Bazylea, Zurych, Lipsk, Drezno, Monachium, Norymberga, Praga, Gratz, Berlin, Wrocław, Poznań, posługują się z dawna tą metodą; Warszawa od roku 1866 wprowadza ją u siebie od pryncypalniejszych ulic i gmachów zacząwszy.

Pompowanie odbywa się tam pompami ssącemi do beczek wielkich osadzonych na kołach — co wszakże także już powoli zarzucają — powszechniéj zaś na kołach osadzonemi hermetycznemi kotłami żelaznemi, z których wypompowują powietrze, albo wypychają je przepędzeniem przez nie pary z maszyny parowéj. Kocieł taki jak w Lipsku $8^{3}/_{4}$ stóp długi, 3 stopy średnicy mający, podjeżdża nad dół latrynowy, za otworzeniem kurka wsysa w siebie kał z dołu za pośrednictwem węża lub cewy kauczukowéj — i odwozi nieczystość do fabryki pudretowéj albo do zbiorników za miastem. Kocieł taki napełnia się w ciągu pięciu minut. Gąszcz na dnie pozostały, jeszcze raz ubezwoniony, czerpią kubłami do szczelnego wozu skrzyniowego, mającego objętości 75 stóp sześcien. Czynność pierwszą wolno odbywać we dnie, drugą tylko w nocy.

Gdzie desinfekcya, bądź nieumiejętnem zastosowaniem środka, bądź jego słabością nie wystarczającą się okaże, tam uzupełniają ją s p a l e n i e m g a z ó w. Tak beczki owe, jak i wyż wspomnione kotły pneumatyczne, mają oprócz otworu do przyjęcia i wypuszczania nieczystości, jeszcze trzeci maleńki otwór w górze, opatrzony hermetycznym kurkiem i rurką. Nad tą wznosi się szersza rura żelazna z dnem rusztowem, na którem żarzą się węgle. Gazy więc wylatujące rurką w górę, wpadają pod ruszt i przesączając się przez żar, zgorzeją nim się rozpłyną w powietrzu. Wozy pneumatyczne Lipskie kosztują po 450 talarów.

III. System beczułkowy uproszcza bardzo wywózkę. Beczułki lub kubły znane powszechnie na Zachodzie pod nazwą *fosses mobiles*—zaprowadzono najprzód 1854 w Sztokholmie, następnie w Gracu, [1]) póżniéj we wszystkich większych a niemających kanalizacyi miastach Francyi, Belgii i Niemiec. Bywają one z blachy żelaznéj, lub poprostu z dęgów dębowych bednarską robotą — te ostatnie wszakże powinny być zewnątrz i wewnątrz wylane smołą. I objętość ich rozmaitą bywa: najczęściéj 5 stóp sześciennych, w Metz $6^{3}/_{4}$ stóp sześcien., lipskie kubły mają $2^{3}/_{4}$ stopy wysokości a 18—20 cali średnicy, więc choć pełne, dwóch chłopców bez natężenia dźwignąć je może. Beczułki takie wyjęte z pod ścieku kamienicznego, zamykają się szczelnie i stawiają na nizkie wozy. W Lipsku gdzie

---

[1]) W roku 1870 było w Gracu jeszcze 1,602 doły latrynowe, 1,926 urządzeń beczułkowych, i 86 ścieków kanałowych do rzeki Mur. Od roku 1869 postanowiła władza miejska energiczniéj wziąść się do kasowania dołów i wydała rozporządzenie iż odtąd co roku po 250 dołów takich, na beczułkową wywózkę ma się przerabiać.

5) A ostatecznie, że doświadczenia wykazały że „Nie tylko gnój bydlęcy najodpowiedniejszy w takich biednych ziemiach, ale że nawozy kupne mineralne tylko *jako pomocnicze dodane* do gnojów naszych najlepiéj skutkują i wypłacają się jedynie.“

Rezultatem tego być może *że powiększyć gnojów ilość musi być koniecznem zadaniem w takich gospodarstwach.*

A że gnoju bydlęcego nie urobi bez bydła, a bydła nie wyżywi bez paszy, pasza więc i jéj przysporzenie musi stanąć na pierwszem miejscu i wypełnić cały plan gospodarczy. Wprawdzie paszę dają i okopowe, a kukurydza, sorgusy, wyki i t. p. więcéj z morgi jak konicze, trawy, i ich mięszanki; ale uprawa takich rodzajów paszy należy do gospodarstwa bardzo silnego (intensywnego), a więc w takiem, w którem część jedną przestrzeni trzeba poświęcić odłogowaniu, ażeby resztę zasilić, o takich rodzajach paszy mowy być nie może. Podobne gospodarstwa, zrozumiawszy swój interes i przejąwszy się swojem położeniem, trawy tylko i mięszanki siać muszą i będą, chcąc mieć warunek bytu, bo nawet same koniczyny dla nich nie są właściwemi.

Jak więc żadne przechwałki nie zachęcą gospodarzy będących w warunkach wyżéj wymienionych do traw zakupu, tak znowu i ostatnim źle się zasługują ci, co przeceniają wartość traw.

Wartość ta w pastewności dawno jest oznaczoną. Ci zaś co potrzebują, policzą sami sobie korzyści i straty, A jeżeli handlarz czy producent nasion obiecuje wydatki jakich nie dadzą, to zawodzi nadzieję nabywcy.

Zawód każden nietylko źle wpływa na następstwa że jest zawodem, ale stokroć gorzéj oddziaływa na początkujących gospodarzy w tym przedmiocie; zamiast poparcia na téj drodze, zawiedzeni tracą ufność, nieufność rodzi niewiarę i nastaje zwątpienie, czy prawdziwą poszli drogą.

Prawda jest zdrowym pokarmem i wszelkie przyprawy są zbytecznemi, bo tylko ujemnie działają. W téj sprawie jak już wyżéj powiedziałem „że prawda leży w pośrodku“ każden z tego widzi że sianie traw i mięszanek nie jest celem gospodarstwa, ale *środkiem* ku podniesieniu jego. Jeżeli to jest prawdą, niechże każden z piszących, z tego stanowiska wychodząc, przemawia w tym przedmiocie—i tak ci, którzy chcąc zachęcić do siania traw przesadzają wydatki, jako i ci, którzy przez porównania niewłaściwe, korzyści ztąd osiągnięte rachunkiem obniżają, zaniechają tego, i niech wspólnem będzie zadaniem prawdę wyświecić.

Ja z méj strony, ponieważ wiem że rachunek najlepiej uwidocznia wszystko, więc poświęcę rachunek na poparcie mego zdania *że obsiew pewnych przestrzeni trawami w gospodarstwach z nędznemi gruntami, celem przysporzenia karmy, ztąd nawozu, jest jedynym środkiem padniesienia plonu, i osiągnięcia czystéj intraty.* Zestawiam go ogólnikowo; szczegóły zaś niech każdy uzupełni według okoliczności swoich.

Folwark 100 morgowy

w nędznéj ziemi, bez łąk, bez gnojów lub z tak małą ilością i tak nizkiéj wartości (bo nie produkuje paszy) że w stosunku téj przestrzeni i małéj żyzności gruntu, nie może być zasiłkiem. Obsiany cały corocznie ziarnem (różnem) gdyby morga dała plonu ziarn 4, byłoby zbioru 400 korcy, rachując korzec po 5 rs. wynosiłby dochód brutto . . . . 2,000 rs.

Z tego koszta orki, obróbki, włóczki, zbioru, zwózki, młocki, wywozu i t. d. rachując po 5 rs. na morg . . . . 500 rs.

Na obsiew — korzec na morgę po 5 rs. uczyni 100 korcy . . . . 500 rs.

czyli razem będzie rozchodu . . . . . , . 1,000 rs.

A tem samem zostanie z folwarku na 100 morgach zbożem obsianego czystego dochodu . . . . 1,000 rs.

Że, jak to mówią grubem piórem rachowałem dochody, a wydatki nie przesadnio położyłem, najlepszym jest dowodem przypuszczalna intrata 1,000 rs. jako czystego dochodu ze 100 morgów, Na jedną morgę przypada 10 rs. rocznie renty. Co zapewne każden przyzna że na wyjałowionych zupełnie i nie żyznych gruntach jest *dosyć*, a tem samem ten rachunek na korzyść zbożowego gospodarstwa jest skierowanym.

A jednak przypatrzmy się drugiemu, na tych samych cyfrach zestawionemu, tylko innego urzędu — i tak na tymże folwarku 100 morgowym,

50 morgów poświęcając pod trawy na siano i paszę, które mają być zkarmione na miejscu, aby urobić gnojów na drugie połowę, i te tylko drugie 50 mor. obsiawszy zbożem, które ponieważ już na gnojach sprodukowanych przypada, plon większy być powinien. Przypuszczając więc takowy tylko o 2 ziarna więcéj jak były, wydadzą rachując 6 korcy z morgi = będzie 300 korcy a po 5 rs. korzec . . . . 1,500 rs. dochodu brutto.

Koszta na tych 50 morgach podług powyższego połowę całości. . . . . . 500 rs.

Pozostanie z 50 mor. czystego dochodu 1,000 rs.; to jest tyle co było z całych 100 morgów, i oprócz tego wartość zebranego siana i paszy z drugiéj połowy, to jest z 50 morgów resztujących.

Do oznaczenia średniéj wartości siana z 50 morgów możebnego, za wiele wchodzi czynników, a do jednych trzeba być specyalistą, a przy drugich znać miejscowości i t. p. warunki. Z tych powodów tylko bardzo ogólowe przypuszczenie zamieszczę — to jest: morga może wydać 90 centnarów przeciętnie, a centnar po $\frac{2}{3}$ rs. (około 66 kop.) porachuję, w takim razie z 50 morgów byłoby 1,500 cent. paszy, a prócz gnojów z tejże sprodukowanych, 1,000 rs. dochodu. Gdyby w istocie tak być mogło, co jest z gospodarskiego poglądu nietylko możebnem, ale za bardzo mało, w obec cen teraźniejszych masła, sera, mleka, mięsa, łoju i wełny, toby folwark 100 morgowy w ten sposób zagospodarowany, dał dwa razy tyle czystego dochodu aniżeli taki sam folwark czysto zbożowe gospodarstwo mający—i oprócz tego przychodziłby do coraz większéj siły i urodzajności; gdy przeciwnie, pierwszy z każdym rokiem musiałby mieć takowe

---

desinfekcya bardzo starannie wykonywaną bywa, a wywóz z rzadką odbywa się schludnością, używają ku temu odkrytych wozów, mieszczących 21 kubłów, i wywózka dzienna jest dozwolona. W Metz zaś wozy są kryte, szczelnie zamykane, i z podobnym jak u kotłów pneumatycznych przyrządem do spalenia gazów.

W koszarach wojskowych w Rasztadzie i Karlsruhe, podstawiają wprost pod ściek kloaczny wozy całe zamiast beczułek. Czterokolne takie wozy skrzyniowe, szczelnie zamykane, kosztują po 60 do 75 rsr., zmieniane bywają co noc, a trwałość ich obliczają na lat pięć.

W Strasburgu i Karlsruhe zabierają chłopi okoliczni kał wprost z beczułek i wywożą od razu w pole; zjeżdżają po to z trzechmilowego okręgu i płacą nie rzadko właścicielom domów za pozwolenie wyczyszczania im dołu lub beczki; indziéj płacą właściciele przedsiębiorcom za zrobienie porządku, np. w Lipsku od zmiany kubła po $7\frac{1}{2}$ kop., od kotła pneumatycznego (60 stóp sześ.) po 60 kop.; w Dreznie od 8 stóp sześ. kału kop. 10; w Monachium od 66 stóp sześ. rs. 1 kop. 20.

Niektóre miasta, jak Antwerpia, trudnią się same uprzątaniem nieczystości, inne oddają przedsiębiercom tę pracę — ale mniéj więcéj wszystkie na Zachodzie, które zaprowadziły system wywozowy u siebie, ciągną niemałe z tego dochodu: Ostenda pobiera za pozwolenie zabierania odchodów z miasta 18,500 franków rocznie; Strasburg 35,000 franków, Lyon dawniéj 40,000, teraz 120,000 franków, Antwerpia 115,000 franków, a koszary Rasztadzkie dawniéj 5,000 teraz przeszło 10,000 reńskich rocznie.

W Antwerpii założono za miastem dwa olbrzymie zbiorniki *(dépotoires)*, każdy po 40,000 stóp sześciennych mieszczący,—z których jeden zaopatruje okolicznych rolników, z drugiego zaś okrętami rozwożą te skarby na odleglejsze, a uboższe pola. Z Kolonii wywożą wszystek kał kloakowy koleją o dwie mile do wsi *Dormagen*, ztamtąd pół mili końmi do *Zors* —i jeszcze opłaca się rolnikom ten transport. W okolicach Gandawy także świeżym kałem nawożą Belgowie swe pola, posługują się ku temu sikawką lub czerpaczkami. Pola swe zlewają tak co roku przed samym siewem; przy uprawie cykoryi zaś i żyta ozimego, dzielą ilość przeznaczoną na dwie połowy: z których jedną rozlewają przed siewem, drugą po zejściu ziarna. Len wymaga według tamecznego doświadczenia 240 stóp sześciennych kału na morgę, konopie 480, cykorya 480, żyto 240, owies 240, jęczmień 230, kartofle 380, buraki i rzepaki jak najwięcéj, bo im nigdy za nadto — pod pszenicę zaś nawożą obornikiem, a jeżeli kałem latrynowym, to najwyżéj 120 stóp sześciennych na morgę, gdyż inaczéj łatwo wylega.

IV. Oczywista, że w świeżym stanie odchody rzeczone, tylko najbliżsi miasta rolnicy spożytkować są w stanie. Przy bardzo wysokiéj ogrodowéj uprawie ziemi, gdzie morga więcéj dochodu przynosi niż włóka u nas, opłaca się wożenie świeżego kału najdaléj na trzechmilową odległość. Aby szerszemu kołu rolników otworzyć sposobność korzystania z siły nawozowéj odchodów ludzkich, trzeba je było wysuszyć, wyparować wodę przeszło $\frac{9}{10}$ całéj objętości zajmującą—a tak uczynić nawóz bez zmniejszenia jego wartości mierzwiącéj lżejszym, zdolnym do dalszego transportu. W 100 częściach mięszanego odchodu (1 stałego 7 uryny) mieści się jak wiemy dziewięćdziesiąt kilka części wody, a tylko 6—7, według innych chemików nawet zaledwie 5 części substancyi suchych. W tych ostatnich zaś : $1_{,06}$ procent azotu, $0_{,26}$ kwasu fosfornego i 0_{22} alkalii. Że zaś na furze najwyżéj 30 centnarów wieźć można, więc w furze świeżego kału wydobytego z dołu czy z beczki otrzymałby rolnik:

$31_{.8}$ fnntów azotu . . . . . wartości rs. 9 kop. $52\frac{1}{2}$
$7_{.8}$ „ kwasu fosfor. „ „ 1 „ —
$6_{.6}$ „ alkalu . . . . „ „ — „ 40

Razem wartości rs. 10 kop. $92\frac{1}{2}$

Gdy przeciwnie, gdyby udało się wyparować lub oddzielić wodę tak, żeby skoncentrowana massa w 100 częściach mieściła 75 substancyi suchych a 25 wody — otrzymałby rolnik w 30 centnarowéj furze tyle owych cząstek mierzwiących, ile ich się pierwiastkowo w 450 centnarach kału mieściło, a mianowicie:

447 funtów azotu . . . . . wartości rs. 142 kop. 80
117 „ kwasu fosfor. „ „ 15 „ —
99 „ alkali . . . . . „ „ 6 „ —

Razem wartości rs. 163 kop. 80

(d. c. n.)

jemnemi, jako bardzo mało zasilany przez nawozy, a wyczerpujący się przez zbiory.

Dodatkowo jeszcze zważywszy: że folwark przypuszczalno 100 morgów mający, chcąc zbożem zasiewać cóś z téj przestrzeni ugorem przypadnie, a więc ta ilość morgów ugorem będących z dochodów stracona być winna.

Zważywszy: że obsiewając całość takiego folwarku ziarnem, i to ciągle, w gruntach coraz słabszych więcéj owsem przypadać musi jak twardem zbożem, więc cena przeciętnie przypuszczona 5 rs. za korzec obniżoną będzie.

A przeciwnie, z drugiéj strony, zważywszy, że nawożąc pola silniéj urobionym z traw gnojem, więcéj zboża twardego aniżeli owsa będziemy produkować i cena wyżéj policzoną być może; a razem, już na gnojnych pożytkach przypadające trawy też wyższe zbiory paszy wydadzą—wnioskować ztąd wypada że iloczyny przez to powiększone summą czystego dochodu w folwarku drugim, to jest gdzie pół zbożem, a pół trawą jest obsiewanem, podwoić się mogą, a przynajmniéj o wiele się podwyższą nad rachunkiem przypuszczalnym wykazane.

Nie przeczę producentom, że mięszanki ich mogą wydać zastosowane do gruntu i na lepszych pożytkach, a nasiona gdy pewne, 50—60 i więcéj centnarów z morgi—i równie nie przeczę gospodarzom zbożowym, że więcéj da morga dochodu obsiana zbożem, jak trawami, ale nie widzę potrzeby dowodzenia tego, a tem mniéj nie mogę się dopatrzyć korzyści z podobnych sporów, bo w téj sprawie dopiero następstwa i ich skutki mogą orzekać o wartości tych rzeczy.

Gospodarstwa w warunkach przezemnie postawionych istnieją rzeczywiście, i to bardzo przeważnie—nikt nie zaprzeczy.

Że wytężona uprawa zboża w gorszych glebach już się nieopłaca—jest to głos powszechny. Lekarstwa na to złe niema innego, jak przyjść do gospodarstw mięszanych, to jest produkować i mięso, mleko i t. d., i zboże—w tym celu—o ile grunta im słabsze o tyle więcéj poświęcić pastewności, ażeby umożebnić racjonalną i większą hodowlę bydła dającą pewny dochód, a jego gnojami spotęgować żyzność ziemi i podwyższyć plony.

Tą drogą poszły nietylko Północne Niemcy, ale za niemi i inne kraje, i dla nas innéj nie ma. Zaręczam że każdy myślący rolnik umiejący rachować dobrze swoje rozchody gospodarcze, ma to samo przekonanie. I dla tego *siać trawy musimy*, bo przy nawozach damy sobie radę, a to tembardziéj że produkta, które z paszy osiągniemy, lepiéj dziś stosunkowo popłacają jak zbożowe i z każdym dniem, z mnożącemi się kolejami konkurencya z całą Europą mięsa, masła i serów, korzystnie się dla nas obraca.

E. Corde.

KAPITAŁ OBROTOWY w GOSPODARSTWIE.

(Schlesische Landw. Zeit. Nr. 7. 1872)

Jakie właściwie ma znaczenie w gospodarstwie kapitał obrotowy, o tem wielu jeszcze gospodarzy zdają się nie mieć jasnego wyobrażenia, inaczéj mniéj byśmy widzieli nędznego bydła i mniéj może gruntów żadnego dochodu nie przynoszących.

Każde gospodarstwo wymaga nakładów pieniężnych, które stosownie do celu ich przeznaczenia, mogą być różnie rozklassyfikowane. I tak: na kupno gruntu potrzebna jest pewna summa, którą oznaczamy jako *kapitał gruntowy;* często jednakże w téj summie pomieszczają *zabudowania*, tudzież *inwentarz żywy i martwy*. Zabudowania mogą być wprawdzie z pewną słusznością przyłączone do kapitału gruntowego, bez zabudowań bowiem, żadne gospodarstwo istnieć nie może. Inaczéj rzecz się ma z inwentarzem żywym i martwym; są to wartości bardzo zmienne i muszą się stosować do okoliczności. Skoro gospodarz spostrzeże się, że mu się pewien gatunek inwentarza nie opłaca, przemienia go na inny, strzegąc się jednak aby zamiana ta nie sprowadziła zamięszania w ogólnym systemie gospodarstwa, i aby ten cząstkowy zysk nie pociągnął za sobą strat ogólnych, pochłonąć go z górą mogących. Przy zmianach takowych należy przeto mieć na względzie całkowity ustrój gospodarstwa, nic bowiem nie jest tak szkodliwem dla całości, jak kiedy pojedyńcze części nie są z nią i między sobą w zupełnéj harmonii.

Oznaczywszy bydło i sprzęty gospodarskie nazwiskiem *kapitału stałego*,—który co do ilości ulegać może powiększeniu, a co do jakości— polepszeniu — pozostaje nam do określenia jeden jeszcze kapitał i ten właściwie dopiero zowie się *kapitałem obrotowym*.

Im ten kapitał obrotowy jest większy, im stosowniéj został w gospodarstwie użyty, tem większe będą z niego zyski. Kapitał ten zresztą ma tę jeszcze zaletę, że najdaléj w przeciągu jednego roku powraca do kieszeni gospodarza, aby na nowo rozpocząć swój zyskodajny obieg.

Najwłaściwsze użycie tego kapitału polega na dokupywaniu do paszy, wyprodukowanéj na własnym gruncie, innych pożywniéjszych dodatków, jako to: makuchów, kiełków słodowych, otrąb, słodzin, mąki, soli etc., tudzież na kupowaniu nawozów sztucznych, jako to: kości, guana, soli potażowych, nadfosforanów etc. Jednym i drugim sposobem dochodzi się do większych plonów z morgi.

Daléj należą do tego różne ulepszenia gruntu: drenowanie, osuszanie, marglowanie, ulepszanie łąk, sprowadzanie wyborowego nasienia, jako też ulepszonych narzędzi rolniczych. Widzimy z tego że chcąc ulepszyć gospodarstwo, potrzeba na to znacznego kapitału obrotowego, zwłaszcza przy majątku znacznéj rozległości.

Zanim kto przeto postanowi nabyć posiadłość ziemską, powinien dobrze porachować się ze swoją kieszenią, aby, oprócz kapitału zaliczyć się mającego na dobra, pozostało mu dosyć na kapitał obrotowy. W tym względzie dotąd jeszcze popełniają nabywcy największe błędy, kupując zwykle majątki zbyt wielkie, do których zyskownego zagospodarowania zbywa im na odpowiednim kapitale obrotowym. Gdzie zbywa na tym *nervus belli* tam całość gospodarstwa pozostanie na zawsze w stanie chorobliwym.

Najlepszym dowodem są pod tym względem dzierżawy. Dzierżawca, oprócz małoznacznego kapitału pozostawionego jako kaucya, od którego małym tylko musi się cieszyć procentem, może całą resztę swego kapitału poświęcić na przyprowadzenie gospodarstwa do kwitnącego stanu. Nabywca majątku musi uwięzić daleko większy kapitał, jako *gruntowy*, od którego na zawsze małego tylko może spodziewać się procentu.

Trudno znaleźć wybitniéjszy przykład, jak wysoko może procentować kapitał obrotowy, nad opis małego majątku ziemskiego w Saksonii, podany przez Hr. Lippe-Weisenfels. Majątek ten leży niedaleko Freiberga i zawiera 160 morgów magd. gruntu ornego i 52 morgi mag. łąk i przeszedł na własność *p. von Oelschlägel*, jednego z najdzielniejszych saskich gospodarzy w r. 1864.

Nie podajemy tutaj szczegółowo produkcji brutto, w roku objęcia w posiadanie przez nowonabywcę, zebranéj; nadmieniamy tylko że produkcya ta, na pieniądze wynosiła (1864 r.) 3,050 talarów. Dwa lata późniéj, po wprowadzeniu odpowiedniego płodozmianu, gdy już i wzmocniony kapitał obrotowy zaczął skutkować, produkcya brutto wynosiła już 6,076 tal. W r. 1867 produkcya wynosiła 7,073 tal., zaś w roku 1868=6,686 tal.; z powodu nadzwyczajnéj suszy była ona niższa o 387 tal. jak w r. 1867, jednakże wyższa o 3,636 tal., jak było w roku objęcia w posiadanie.

Jest to nowy dowód, jak się wyraża Hr. Lippe, że majątki *w które cóś włożono*, daleko łatwiéj opierają się szkodliwym wpływom atmosferycznym, jak majątki ubogie.

Płodozmian w przytoczonym majątku, i użyty nawóz, jest następujący.

1. Rzepak—na morgę 10 fur nawozu i 4 cent. mąki z kości.
2. Żyto, bez nawozu.
3. Kartofle—1 cent. peruwiańskiego guana na morgę.
4. Owies—(12 szefli wapna na morgę)—podsiany koniczyną.
5. Koniczyna.
6. Żyto—5 cent. mąki z kości, 1 cent. guana peruwiańskiego.
7. Kartofle — 1 cent. soli potażowéj (przykrytéj w jesieni) na wiosnę 1 cent. guana peruwiańskiego po wierzchu rozrzucony i przed wyorywaniem w grządki przykryty.
8. Jęczmień—3 cent. mąki kościanéj, 1 cent. guana peruw.
9. Kartofle—8 fur nawozu, 1 cent. guana per.
10. Owies—16 szefli wapna—(podsiany koniczyną).
11. Koniczyna.
12. Koniczyna.

Obliczając każde pole okrągło na 12 morgów, to z ogólnéj wartości pieniężnéj nawozu = 850 tal. wypadnie na morgę blisko 6 tal. Przewyżka zaś produkcyi, w porównaniu z r. 1864, wynosi: w r. 1866 = 3,026 tal.; w r. 1867 = 4,023 tal.: w r. 1868 = 3,636 tal.— i słusznie zaleca Hr. Lippe:

„Oby ten przykład zdołał odwrócić „*oszczędnych*" naszych gospodarzy, od oszczędności, tam gdzie ta jest prawdziwem *marnotrawstwem* — oby zdołał przekonać ich, że o ile pierwszy centnar mąki kościanéj przynosi niewiele, o tyle drugi i trzeci przynosi więcéj a piąty i szósty sprowadza najniezawodniéj zwiększoną produkcję— oby się nie ociągali zbyt długo z użyciem téj ostatniéj dźwigni gospodarstwa."

Z tego widzimy jak wielką rolę odgrywa w zwiększeniu produkcji gospodarskiéj kapitał obrotowy; pomimo znacznéj summy 850 tal., ta przyniosła w przecięciu z 3-ch lat, po 3,562 tal. rocznie, zatem po upływie każdego roku wróciła do kassy właściciela poczwórnie zwiększona, nie licząc już z powodu bogactwa słomy i paszy, zwiększonéj siły nawozowéj; nadawszy przez kupno nawozów skoncentrowanych nowy popęd całemu gospodarstwu, można się napewno spodziewać że na przyszłość potrafi się ono utrzymać na téj wysokości z małym, albo nawet bez żadnego dodatku sztucznych nawozów.

Z przytoczonego przykładu i tę jeszcze wyciągnąć możemy naukę, abyśmy, nabywszy wiary w skuteczność sztucznych nawozów, nie ociągali się zbytecznie z ich użyciem, pomnąc na przysłowie: „*Czas to pieniądze.*"

I tu znowu wrócić jeszcze musimy, do dawno znajoméj a tak mało szanowanéj maxymy, aby nabywać taki tylko majątek, jakiemu podołać mogą nasze środki pieniężne. Przez niezachowanie téj zasady największe może na gospodarskie przedsiewzięcia spadają klęski.

Dobre to jest wszystko, powiedzą czytelnicy, ale *„zkąd wziąść pieniędzy”* Na to trudne zapytanie J. Mechi odpowiedział anegdotą, która, pochodząc z ust tak znakomitego gospodarza, nie powinna ubliżyć powadze Tygodnika Rolniczego.

„Pewien obywatel gospodarował na własnym majątku, 1,000 akrów wynoszącym, i jak to zwykle bywa, z biedą tylko mógł związać końce. Miał on trzy córki, z których jedna, zwykłą rzeczy koleją, zabierała się do stanu małżeńskiego. Zkąd tu wziąść posag? Zakłopotany ojciec udaje się po radę do swego przyjaciela. „Pieniędzy na posag nie mam — to co mam zaledwie mi wystarcza na prowadzenie gospodarstwa. Co tu zrobić?” — „Wiesz co odpowiedział jego przyjaciel (najwyraźniéj nie w ciemię bity) daj jéj w posagu 250 akrów z własnego gruntu.” Na tę propozycyę nasz obywatel w żaden sposób z początku zgodzić się nie chce, mówiąc, że jeżeli na 1,000 akrach z biedą może się utrzymać, cóż dopiero gdy tak znacznie uszczupli swoje terrytorium. Zresztą i duma jego opierała się mocno téj redukcyi. Ale *„wiele ten czyni, kto musi.”* Tak więc córka została uszczęśliwiona mężem, a mąż 250 akrami gruntu. Czas szybko upływa. Niedługo i druga córka zaczęła okazywać widoczną chęć wstąpienia w ślady starszéj swojéj siostry. Znowu ten sam kłopot, i też sama rada ze strony mądrego przyjaciela. To już było zupełnie niemożebne i przeciwne zdrowemu rozumowi: — cóż to za obywatel na 500 akrach! — „Ale,” — rzecze przyjaciel — „przyznać musisz że teraz nie stoisz gorzéj finansowo, jak wtedy, gdy miałeś całe 1,000 akrów.” To prawda, odpowiedział ojciec — i nareszcie z westchnieniem, przekazał drugie 250 akrów nowemu zięciowi. Reszty czytelnicy łatwo się domyślą. Trzecia córka dostała znowu 250 akrów w posagu — i to z mniejszym daleko oporem ze strony obywatela, który tymczasem przekonał się z rachunków, że kapitał, który był niedostatecznym na 1,000 akrach, stał się bardzo dostatecznym na 250 akrów i wysoki przynosił procent. Nie chcę daléj rozbierać téj kwestji, mówi na zakończenie J. Mechi, lecz powtarzam, opierając się na 20 letniem własnem doświadczeniu, że gdy wasza uprawa będzie dwa razy głębszą, wasz inwentarz dwa razy liczniejszy i lepiéj żywiony, i gdy wasz kapitał obrotowy będzie trzy razy większy—będzie to z pożytkiem dla właścicieli, dla dzierżawcy i w ogóle dla całego kraju.”

M. Laurysiewicz.

GRUDA U KONI.

Paronychia equi erysipelatosa serosa

przez **Romualdą Sobolewskiego** Weterynarza.

Choroba ta źle pojęta przez stangretów, furmanów, i innych mniemanych znawców nie właściwemi traktowana przedmiotami, zrządza długotrwałe cierpienia i poniekąd do zgubnych prowadzi następstw.

Gruda pojawia się zwykle w jesieni i na wiosnę, i stanowi chorobę wysypkową, połączoną z różowem zapaleniem skóry i tkanki łącznéj podskórnéj, w skutek którego to zapalenia następuje wypocenie surowicy i obrzmienie tylnéj części kułu (pęciny), czyli miejsca gdzie choroba posiada swoje siedlisko.

Kilka gatunków liczymy grudy, a mianowicie: gruda właściwa czyli łagodna, gruda zadawniona i złośliwa, a niektórzy zaliczają tu tak zwaną grudę sympatyczną—i gruda bydła rogatego powstała w skutek nieochędożnego utrzymania bydła karmionego mianowicie wywarem.

1. Gruda właściwa czyli łagodna *paronychia erysipelatosa serosa.*

Rodzaj ten grudy znany pod nazwiskiem ospy końskiej. *Objawy chorobne* (Variolae equinae). Odznacza się objawami gorączki trwającéj od 24 do 48 godzin—zwierzę w tym stanie bywa posępne utraca chęć do jadła, puls ma przyspieszony, pragnienie zwiększone, błony śluzowe pyska, nozdrzy, łącznicy, utracają swą naturalną wilgoć, stając się suchemi i przybierają barwę czerwoną. Pęcina w tylnéj swéj części bywa napiętą, gorącą, nabrzmiałą i do tego stopnia bolesną, że koń obmacania téj części ręką niedozwala, skóra gdy pokryta będzie białym włosem, wyraźną okazuje czerwoność, sierść się podnosi, a zwierzę w tym stanie przedstawia jawne oznaki chromania. Po 3 do 5 dniach przy bliższem badaniu miejsca oznaczonego, dają się spostrzegać przy osadzie włosów drobne pęcherzyki wypełnione przesiąkającym kroplistem płynem, pęcherzyki te zwykle w pierwszych 48 godzinach pękają, wydzielając z siebie ciecz przezroczystą, lepką, w kolor żółtawy wpadającą, która własnościami swemi wpływa na sklejenie tamże znajdującego się włosa. Szóstego lub siódmego dnia od powstania choroby ciecz powstała wskutek popękania pęcherzyków, łącząc się z powietrzem atmosferycznem gęstnieje, przybiera niemiły zapach i więcéj klejką konsystencyę, przezco sierść kupkowata, zlepioną zostaje, wskutek zaś wysięku do tkanki łącznéj powstaje obrzmienie pęciny jak niemniéj pokórczenie skóry i niedostatek naskórka tu i owdzie widzieć się daje. Po kilku dniach ból ustępuje, obrzmienie się zmniejsza, pęcherzyki przysychają i powstaje tworzenie się strupka, który również w kilka dni odpada, a choroba przy tak łagodnym przebiegu w przeciągu mniéj więcéj trzech tygodni zupełnem wyzdrowieniem zakończać się zwykła. Niekiedy jednak naskórek pęka i przedstawia obrazy poprzecznego poszczepania i pomarszczenia, które dochodzi niekiedy do tego stopnia, że całkowitych kawałków naskórka nie dostaje, a powierzchnia tak zraniona widoczną się staje.

Wobec takiego położenia kulawizna daleko wyraźniejszą bywa mianowicie, gdy pomarszczenia i poszczepania skóry, więcéj w zgięciu kutu, czyli stawu pęcinowego miejsce mieć będzie. Tak opisana gruda nosi nazwę właściwéj czyli łagodnéj i ona to stanowi prawdziwą ospę końską (varioalae equinae), która gdy będzie zaniedbaną, lub źle leczoną, zrządza długotrwałe cierpienie i w grudę zadawnioną łatwo przechodzić zwykła. Gruda zajmować może jedną, dwie lub nawet wszystkie cztery nogi. po większéj jednak części zwykle spostrzegać się daje na nogach tylnych, niżeli na przednich i rozciągać się może od pęciny do nadpęcia.

2. Gruda zadawniona *paronychia herpetica v. inveterata* powstaje wskutek niewłaściwego leczenia, lub zaniedbania grudy łagodnéj — odznacza się ona nieobecnością gorączki poszczepaniem skóry, chorobliwem wypływem płynu, który posiada przymioty gęsto klejkie jakby tłuste. Żółty kolor téj cieczy posiada własności żrące i zapach cuchnący skleja sierść i włosy szczotki pęcinowéj, nadaje jéj postać nastroszoną, a noga w ten sposób przybrana, nosi nazwę psiego włosa lub nogi jeżowéj. Między poczynionemi rozpadlinami i pryszczami wypływająca materya w coraz większéj ilości podrażnia miejsca, przez które przechodzi, a dostawszy się pod podeszwę i strzałkę rogową zrządza cierpienie, do raka strzałki zbliżone. Obrzękłość dochodząca często do kolana pozbawioną zostaje ciepła zmniejsza się czułość części cierpiącéj, skóra twardnieje i grubieje, tkanka łączna podskórna zmienia się w massę nieforemną, podobną do tłuszczu, a noga przedstawiająca podobny stan, przezwana zostaje nogą słoniową. Często tworzą się brodawki przezwane figówkami (Condylomata), przechodzące niekiedy granice kolana, które okrywają się powłoką rogową (Ichiodermia), a noga w takim stanie przybiera niekształtną postać. W innych wypadkach spostrzedz możemy obrzękłość edematyczną goleni, wykształcenie się wrzodów, złośliwą wysypkę, trądem słoniowym przezwaną, (Elephantiasis leprosis) spędzenie rogu kopytowe, a nogi uległe tak chorobliwéj przemianie stosownie do okoliczności powyżéj zacytowanych, przezwane bywają, nogą jeżową, szczecinową, psią, słoniową, i t. p.

3. Gruda złośliwa Impetigo rodens, zajmuje nietylko pęciny, ale kolana, a nawet rozgaszcza się wyżéj nad temi ostatniemi — odznacza się tworzeniem złośliwych gangrenowych wrzodów z których wypływa zjadliwa, śmierdząca posoka. Noga w tym stanie bywa zgrubiałą, bolesną, chromanie znaczne po paru dniach skóra kawałami wypada, w obwodzie miejsc pozbawionych skóry wyrastają brodawki, również smrodliwą, żrącą ciecz wydające, która poraża części sąsiednie, przechodzące niekiedy do ścięgu, a zwierzęta dotknięte takim stanem, utracają apetyt chudną i przedstawiają oznaki dokuczliwego cierpienia.

4. Gruda Sympatyczna odznacza się wodną ociekłością nóg, podobnego jednak rodzaju objawy chorobowe stanowią przeniesienie chorobne (Metastazis) przytrafiające się przy długotrwałych chorobach gorączkowo kataralnych.

5. Gruda bydła rogatego *Paronychia boum.*

U bydła rogatego zdarza się chorobliwy wyrzut skórny do grudy zbliżony, który przez wielu za grudę bydlęcą uważanym bywa. Wyrzut ten przytrafiający się po największéj części na nogach tylnych u krów karmionych wywarem rozszerza się od kopyta do kolana, a nawet przechodzi granice tego ostatniego. Choroba objawia się z początku przez podniesioną temperature pęciny obrzękłość, ból, skóra utraca właściwą swą podatność, grubiéj przybiera postać pargaminu, a zwierzęta w tym stanie mimo że nie utracają apetytu, jednakowoż z powodu zbytecznego bólu pokładać się nie mogą. W kilka dni stan zapalny ustępuje, obrzękłość się zmniejsza a w miejscach zajętych przez chorobę, powstają różnéj głębokości rozpadliny, szpary i owrzodzenia, dochodzące do kopyta i kolana. Choroba mimo zastosowania środków leczniczych dotąd usunięta być nie może, dopóki pokarm zanieczyszczający kończyny, zmieniony nie zostanie.

Gruda właściwa, czyli łagodna, jakieśmy wyżéj powiedzieli stanowi ospę końską, a przyczyny samorodnego wywiązania się choroby oprócz stanu miazmatycznego powietrza, pojawiającego się w pewnéj porze roku—do dnia dzisiejszego stanowczo określoną nie została. Choroba ta pojawia się w sposób epizootyczny, a wydzielając z siebie pierwiastek zaraźliwy w pęcherzykach i pryszczach pomieszczony, szerzyć i do dalszego rozprzestrzenienia zarazy przyczynić się może. Wszakże, jak utrzymują, usposobienie do téj choroby posiadają konie rassy pospolitéj z długim i gęstym włosem, niezgrabną budową ciała, konie wychowane na miejscach błotnistych i wilgotnych łąkach i t. p.—Do przyczyn powodowych zaliczają użycie koni podczas dni niepogodnych po błotnistych drogach, niechędożne utrzymanie nóg, stanowiska błotniste, nieczyste, wilgotne, pasza zepsuta jako to przytęchły owies, zgniłe siano, zatrzymanie przedechu skórnego, choroby limfatyczne, a szczególniéj tak zwane zołzy wpędzone i t. p.

Zadawniona gruda, wyradza się z łagodnéj, gdy środki leczni-

cze, nie właściwie zastosowane zostaną, lub gdy takowa zupełnie zaniedbaną będzie.

Złośliwa gruda wyraża się po większéj części w czasie niestałéj zimy od przestawania koni przez czas dłuższy w kałużach śniegowych, od przymarźnięcia lodu i innych nieczystości do pęciny czyli kutu konia.

U bydła rogatego przyczyna grudy mieścić się zdaje w przeczyszczającym działaniu wywaru, a jak niektórzy utrzymują wyrzut podobny powstać może od użycia na paszę kiełkujących kartofli i liści kartoflowych. Oprócz przytoczonych tu powodów wiele wpływać ma na wyradzanie się téj choroby bezustanne walanie nóg w płynnych odchodach, zawierających dużo części amoniakowych. Z wyliczonych powyżéj gatunków grudy rokowanie sprowadzić się daje do trzech następujących wniosków, a mianowicie, do pomyślnego rokowania w grudzie łagodnéj, niekorzystnego w grudzie zadawnionéj, a wątpliwego w złośliwéj. Z tego się okazuje że gruda łagodna za użyciem stosownych środków łatwą do usunięcia bywa; zadawniona trudniéj opiera się kuracyi, a złośliwa mimo użycia stosownych leków, niekiedy smutne po sobie pozostawia skutki. Liczne mamy wypadki mianowicie u koni starych (szczególniéj u ogierów) że zadawniona lub złośliwa gruda, gdy niewłaściwie leczoną zostanie lub gdy kuracya odległego sięgać będzie czasu, lub gdy nakoniec w kilka dni kompletnie zagojoną zostanie zrządzi w niezbyt przedłużonym terminie tylczak lub nosaciznę, któréj szybki przebieg do zgubnych prowadzi następstw. Wogóle rokowanie zależy od czasu trwania, panującego stanu powietrza, usposobienia zwierzęcia jego wieku, utrzymania i t. p. okoliczności.

Leczenie. W łagodnem przebiegu choroby oprócz dyetycznego utrzymania, leczenie terapeutyczne, zupełnie zaniechane być może i dla tego konia potrzeba pozostawić w stajni wygodnéj, wysłanéj obfitą podściołką, zachowane ochędożne utrzymanie nóg, unikanie zaziębienia i wszystkich tych szkodliwych powodów, któreby własnościami nieprzyjaznemi wpływać mogły na pogorszony stan choroby. Dla większego jednak zachowania czystości nogi rozgoszczoną grudą dotkniętéj, należy takową pozbawić sierści, kąpać w wodzie ciepłéj lub mydlanéj, a po każdéj kąpieli nogi wytarciem flanelą, do stanu suchego przyprowadzone być winny.

Gdy grudzie zagraża silna gorączka, można nawet nieco krwi upuścić, z wykonaniem jednak téj operacyi nie należy pospieszną okazywać żądze, a lepiéj starać się znieść stan zapachu gorączkowego, przez zadanie co parę godzin dwóch uncyi soli glauberskiéj z dwoma drachmami saletry i pozostawienia zwierzęcia na ścisłéj dyecie, zadając mu latem trawę, a zimą otręby rozmieszane z wodą, owies zaś i trawy aromatyczne zupełnie usuniętemi być winny.

Zewnętrzne leczenie grudy łagodnéj ogranicza się na ochędóstwie, utrzymanie w czystości nóg za pomocą mydlanych kąpieli, które przy wyraźnym bólu miejsc cierpiących, zastąpione być mają kąpielami klejkiemi np. z otrąb lub siemienia lnianego z dodatkiem niekiedy liści lulkowych (herba hyoscyami) lub pietrusznika plamistego (herba cami maculati). Nakoniec smarowanie olejkiem kamforowym miejsc przez chorobę zajętych, uważa się za dostateczne środki, prowadzące do osiągnięcia zamierzonego celu.

W grudzie zadawnionéj pokarm winien posiadać dobre przymioty, czysta woda, świeże powietrze i ochędóstwo są nieodzownemi warunkami, jakie tu zachowane być winny. Przy znacznym bólu należy kąpać nogę w odgotowanym płynie owsianki, otrąb a najwłaściwiéj w tym wypadku wyręczyć się możemy kąpielami sporządzonemi z odwaru siemienia lnianego. Gdy ból i napięcie ustąpią, wówczas użyć należy ciepłych kąpieli przyrządzonych z czystego wywaru lub co daleko pożyteczniéj, ciepłych mydlanych kąpieli, które oprócz zachowania ochędóstwa, drażnieniem ściągającem przyczyniają się do prędszego zagojenia. Po każdéj takiéj kąpieli, która poprzedzoną być winna starannem ostrzyżeniem kutu i szczotki pęcinowéj, wyciera się noga flanelą i opatruje przedmiotami osuszającemi do których przeważnie zaliczyć możemy siarczan miedzi lub cynku, biorąc:

siarczanu cynku, lub miedzi drachmę jedną,
octu drzewnego pół uncyi,
wody dystylowanéj uncyi trzy.

lub też z pomyślnym skutkiem opatrują się wrzodziki roztworem sublimatu;

sublimatu gram dziewięć,
wody wapiennéj uncyi trzy.

W razach okazujących złe przymioty, uciekać się należy do środków więcéj podbudzających, i w tym celu miesza się:

terpentyny weneckiéj uncyi trzy,
proszku aloesu pół uncyi
żółtek od jaja sztuk trzy.

Noga opatruje się dwa razy dniem, używając do opatrunku czystych delikatnych lnianych pakuł. Zgrubienie powstałe na nogach uciskać potrzeba bandażem, który to środek przyczynia się do pokonania nabrzmienia w ten sposób, że wysięk zebrany w tkance łącznéj podskórnéj będąc ugniatany bandażem zmusza naczynia wżyrające do pośpieszniejszéj rezorbcyi. Bandaż jednak aby uciskaniem swojem nie ugniatał jednego i tegoż samego miejsca, i nie tworzył na nodze obrączkowych wyniosłości pare razy dniem zmienionym być winien. Powstałe brodawki lub inne przekształcenia skóry znoszą się zastosowaniem noża lub żegadła rozpalonego. Ostateczna kuracya uskutecznia się użyciem nastojek balsamicznych jako to nastojki myrowéj aloesowéj unikając, o ile możność dozwala, stosowania maści w których skład wchodziłyby tłuszcze; te bowiem skutkiem jełczenia przyczyniają się do pogorszonego stanu choroby.

Zastarzała gruda z przyczyny pozostawiania po sobie śladu następstw, jako to stwardnienia, zniszczenia kopyta i t. p. opiera się niekiedy do tego stopnia leczeniu, że mimo zastosowania możebnych środków następuje stopniowe ogólne wycieńczenie ciała i śmierć. W grudzie złośliwéj, w bardzo wielu wypadkach powstaje ciągłe umartwienie skóry, bez widocznego poprzedzającego zapalenia. Skóra uległa chorobliwéj zmianie, tak silnie przystaje do tkanki łącznéj że pozbycie się umartwiałéj części jedynie użyciu noża zawdzięczyć można. W grudzie złośliwéj uciekać się należy do kąpieli złożonych z chlorku, wapna i do opatrywania nogi proszkiem złożonym:

z czerwonego niedokwasu merkuryuszn pół drachmy,
gumy myrowéj pół uncyi,
proszku zwęglonéj kory wierzbowéj uncyi dwie.

Jeżeli ból i napięcie części cierpiącéj miejsce mieć będzie, używamy kąpieli wskazanéj w grudzie łagodnéj, poczem uciekać się należy do kąpieli aromatycznych, ściągających, złożonych z równéj części korzenia tataraku i kory dębowej, na ranę zaś stosujemy:

kwasu karbolowego drachm dwie.
spirytusu zwyczajnego uncyi dwie,
wody dystylowanéj uncyi sześć.

W ogóle leczenie grudy złośliwéj zależy od stopnia w jakim chore zwierze znajdujemy w niektórych wypadkach po odpadnięciu części uległéj gangrenie, przedmioty osuszające a niekiedy proszek złożonéj z kamfory i gummy myrrowéj przy kąpielach alkalicznych za dostateczne uważane być mogą.

W grudzie u bydła rogatego zachować potrzeba jak największą czystość, usunąć wywar, a przynajmniéj mieszać go ze słomą, lub sianem, miejsca uległe chorobie oczyszczać kąpielami ściągającemi, obmywać wodą wapienną lub ołowianą, lub też obmywaniami złożonemi z funta odwaru korzenia łopianu (radix bardanae) i pół uncyi siarczanu miedzi. Pożądany również odnosi skutek octan ołowiu zmieszany z oliwą, którym to środkiem po każdéj kąpieli namaszcza się miejsce cierpiące.

Wewnętrzne leczenie grudy:

Łagodna gruda nie wymaga użycia kuracyi wewnętrznéj, zadawniona, zaś a co gorsza złośliwa, koniecznie jéj potrzebuje. Wskazaną tu jest przedewszystkiem pigułka przeczyszczająca złożona:

proszku kalomelu drachmę jedną,
aloesu najlepszego (wątrabowego) uncyę jedną,
mydła zwyczajnego pół uncyi.

Po zmieszaniu z wodą i dodaniu nieco mąki, massa urabia się na pigułkę wielkości jaja kurzego. Przeznaczenie pigułki téj, oprócz zwolnienia i wypróżnienia kału zasadza się na zmniejszeniu ilości wydzielanéj w pęcinie materyi. Po nastąpionych wypróżnieniach trzeciego dnia przystąpić należy do zastosowania przedmiotów wzmacniających, podburzających, a dla osiągnięcia tego celu przepisujemy:

siarczyku antymanu uncyę jedną,
terpentyny zwyczajnéj uncyi dwie,
korzenia tataraku, i
jagód jałowcowych po uncyi trzy.

Proszek zarabia się z dostateczną ilością mąki i wody, tak aby z całéj massy utworzyć 12-e pigułek wielkości kurzego jaja i aby takowe w przeciągu jednéj doby spotrzebowane zostały. Płonną jest nadzieja wyczekiwania uwieńczonego zwalczenia choroby zachwalonemi nastojkami ciemierzycy (tin. hellebori nigri) i zachodniéj (tin. thujae occidentalis). Srodki te, przy użyciu innego sposobu kuracyjnego, być może że wpływają na pokonanie choroby.

Były wypadki, że z pominięcia wewnętrznego leczenia lub nagłego powstrzymania materyi chorobliwéj pozostawał tylczak, nosacizna koller (*) zapalenie kopyta a nawet i dychawica w przyszłości wywiązać się może.

W podobnym wypadku oprócz powyższego zewnętrznego leczenia korzystnemi okazały się nacierania pęciny maścią złożoną:

proszku much hiszpańskich drachmę jedną,
olejku terpentynowego drachm dwie,
smalcu wieprzowego uncyi dwie.

Maścią tą rano i wieczór przed kąpielą nacierać pęcinę w ilości łyżeczki kawiannéj.

Szczepienie, Na początku powiedzianem było, że gruda łagodna stanowi ospę końską. Doświadczenia w tym przedmiocie poczynione przez *Jennera*, *Wiborga*, *Rosendahla*, *Steinberga* i innych znakomitych ludzi osiągnęły w zupełności zadawalniające rezultaty. — Z doświadczeń tych okazało się że płyn zawarty w pęcherzykach limfowych koni przezwanych konianką (equina), zaszczepiony krowom i ludziom, zrządza u pierwszych ospę a u ostatnich wy-

(*) O kollerzy u koni, zobacz zamieściłem artykuł w kalendarzu pana Ungra, w roku bieżącym.

rzut niczem nie różniący się od zaszczepionéj ludziom krowianki (wakcyny), który również jak ta ostatnia zdolnym jast ochronić ludzi od ospy naturalnéj. Jakkolwiek w wielu wypadkach podobne próby nie przyniosły zamierzonego celu, to jednak nieupoważnia nas do absolutnego gwałcenia dowodami stwierdzonych badań, a szukać należy podobnych uchybień w przymiotach płynu użytego do szczepienia. Prawdziwa konianka czyli płyn grudy łagodnéj zawarty w przesiąkających pęcherzykach, posiada kolor żółtawo przezroczysty, które po objawieniu często niespostrzeżenie pękają i uwalniają z siebie materyę zdolną do szczepienia. Z tych przeto przymiotów limfa albo płyn posiadający zbliżone podobieństwo do grudy, poprowadzić może do błędnego osądzenia przedmiotu. Aby zasłonić prawdziwość zamieszczonego tu zdania, odesłać należy czytelnika do artykułu znanego nam z sumiennéj uprawy winnicy swojéj pana Sajfmana, Dyrektora Warszawskiéj Szkoły Weterynaryjnéj, zamieszczonego w pamiętniku Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego w tomie 44 poszycie 4 z roku 1860.

W roku 1863 w Szkole Weterynaryjnéj Alforckiéj dokonywane były doświadczenia przez profesora *Bouley* dowodnie stwierdzone, że pojawiająca się pęcherzykowata wysypka grudy łagodnej u koni na pęcinie, a niekiedy na widocznych błonach śluzowych i skórze, zdolną jest wywołać u bydła ospę, a szczepiona ludziom, powoduje takie same pryszcze, jakie ze szczepienia krowianki powstawać zwykły.

Przepisy policyjne zamieszczone są w ustawie policyi weterynaryjnéj z roku 1844 a mianowicie w §§ 193, 194 i 195, a treść ich brzmi jak następuje:

1. Za zjawieniem się choroby na kilku sztukach, zawiadomić należy władzę policyjną.

2. Zwierzęta chore oddzielić od zdrowych.

3. Ludzie dozorujący zwierzęta chore, nie mają mieć rąk poszczepanych a co gorsza pokaleczonych, jak również nie powiny mieć żadnéj styczności ze sztukami zdrowemi.

4. Zachować jak największe ochędostwo w stanowiskach, jako to: zmieniać podściołkę, oczyszczać ziemię wywozić i zakopywać w doły, a podściołpalić.

5. Podłogę po ustałéj chorobie jak niemniéj inne sprzęty będące w styczności z choremi sztukami wrzącym ługiem wymyć i pobielić wapnem.

6. Nawiązki, pakuły używane do opatrywania ran, pozostałości niedojedzonego karmu nizko położone, spalić.

7. Mięsa z bydła rogatego uległego grudzie do czasu ustania choroby na pokarm nie używać.

PRZEGLĄD LITERATURY KRAJOWÉJ.

KREDYT ROLNICZY, ZE STANOWISKA PRAWA OBOWIĄZUJĄCEGO

przez

KIRSZROTA.

Ekonomista Zeszyt I. Styczeń r. b.

Czasopismo warszawskie: Ekonomista w zeszycie swym za miesiąc Styczeń r. b., ogłosiło znakomitą pracę pod powyższym tytułem, godną bliższego rozbioru i zastanowienia się. W obec, tak często podnoszonéj u nas kwestyi kredytu, przy rozbudzonym ruchu do zakładania różnych instytucyi kredytowych, praca uwzględniająca nasze stosunki, wskazująca złe, jakie te instztucye powinny w interesie swym i zamiarze, poprawić, nie może przejść bez zwrócenia na się uwagi.

Poznajmy się bliżéj z treścią pracy p. Kirszrota. Autor wychodzi z téj zasady: że rolnictwo jako przeważna u nas gałęź produkcyi, które najwięcéj wytwarza, ma najwięcéj prawa do upominania się o kredyt. Tymczasem zakładane u nas instytucye kredytowe, najmniéj uwzględniają rolnictwo. Wprawdzie wszystkie ustawy mają między innemi ten frazes, że taki i taki udziela kredytu i rolnikom, ale na tem nie dosyć, konieczna potrzeba by udzielony kredyt odpowiadał potrzebom rolnictwa, aby rolnik był w możności zadość uczynienia warunkom, pod jakiemi bank kredytu udziela. Ponieważ wedle słów autora, kredyt rolniczy opierać się winien na zastawie, żadna zaś z dotychczasowych ustaw nie uwzlędniła dostatecznie tego systemu, tem samem żadna z nich nie może zadość uczynić potrzebom rolnictwa. Kto temu winien? Kredyt tam tylko się znajduje gdzie jest pewność i łatwość zwrotu wypożyczonego kapitału, tudzież większy lub mniejszy procent od tegoż kapitału. Czy może rolnictwo nie przedstawia rękojmi? Rolnictwo posiada ziemię, która stanowi najpewniejszą rękojnię dla pożyczek, na nim bezpieczeństwo swe oparte mających,—i na niéj opiera się tak zwany kredyt ziemski, który zaspakaja u nas Towarzystwo Kredytowe Ziemskie. Pomijajac jednak ziemię, w rolnictwie znajdujemy jeszcze inne wartości, które jakkolwiek nie dorównywają wartości ziemi, niemniéj jednak stanowią masę bogactw, jaką żaden przemysł fabryczny poszczycić się nie może. Ta massa składa się z inwentarza żywego i martwego, wszelkiego rodzaju zbiorów i płodów i t. d. Wiadomości statysfyczne wykazują ilość inwentarza żywego w naszym kraju w r. 1862, jak następuje:

owiec	. . . .	3,796,568
bydła	. . . .	2,039,607,
świń	. . . .	1,012,142,
koni	. . . .	671,394,
kóz	. . . .	100,000,

Zbiory z tegoż roku wynosiły:

oziminy	. . . . .	13,551,728 korcy,
jarzyny	. . . . .	12,778,820 „
kartofli	. . . . .	17,897,163 „

Cyfry powyższe, jak słusznie mówi p. Kirszrot, przedstawiają kolosalną wartość, która może być w istocie oddaną przez rolnictwo w zastaw za udzielony mu kredyt. Czy zresztą jakikolwiek przemysł lub handel posiada takie zasoby, daje taką pewność?

W obec więc takich danych, że nasze rolnictwo mając tak znaczne zasoby, bogactwa. a nie ma kredytu rolniczego, trzeba się zapytać; dla czego się tak dzieje? Autor rozwiązując obecne pytanie mówi, że przyczyną tego jest prawo u nas obowiązujące.

Druga ta część pracy p. Kirszrota, w którym rozbiera te przyczyny K. C. Fr. jakie mają stać na zawadzie, rozwojowi u nas kredytu rolniczego, jest najciekawszą. Autor wychodzi z tego punktu zapatrywania się, że gospodarstwo społeczne dąży do jak największego uruchomienia ziemi, nadania jak największéj masie kapitałów charakteru obiegowego, możności przechodzenia z rąk do rąk. Kodex francuzki u nas obowiązujący, działa w duchu wprost przeciwnym. Zamiast starać się o uruchomienie wartości, nietylko zmienia rzeczy z natury swéj ruchome w nieruchomości, ale jak poetycznie wyraża się autor nawet to, co samo biegać i latać umie, na nieruchomość, skamieniałość skazuje. Art. 517, 520, 521, 524 o nieruchomościach, odznaczają się tem właśnie. Jakoż, wedle tych artykułów nieruchomościami są: zboże na pniu, owoce na drzewach jeszcze nie zebrane, cięcia roczne w lasach; daléj zwierzęta przywiązane do uprawy gruntu, narzędzia, nasiona dane dzierżawcom, gołębie w gołębnikach, ule z pszczołami, ryby w stawach i t. d. Nadto wszystkie przedmioty ruchome, jakie właściciel przywiązał stale i na zawsze do gruntu. Nie przeczymy, że autorami kodexu, kierowała myśl zacna, chcieli oni temi przepisami pomódz rolnictwu, ale skutek z tych jako niezgodnych z zasadami ekonomicznemi przepisów, okazał się wprost przeciwnym dla rolnictwa, jak tego sobie życzyli. U nas jeszcze artykuły powyższe obostrzone zostały. Rozporządzenie Komisyi Sprawiedliwości pod dniem 12 Grudnia 1812 r. ponowione, nakazuje komornikom sądowym, aby przy exekucyi ściśle przestrzegali art. 524 K. C. Fr. Postanowienie zaś X-cia Namiestnika z d. 8 Lipca 1823, stanowczo zabrania zajęcia płodów na pniu, rozszerza pojęcia nieruchomości z przeznaczenia, dolicza bowiem do niego wszystko co służy do robienia piwa i wódki, naczynia do mielenia, żelaztwo i drzewo do naprawy potrzebne, i nakoniec stanowi, że wszelkie tak zwane nieruchomości z przeznaczenia, mogą być zajmowane jedynie łącznie ze samą posiadłością wiejską i razem z nieruchomością na sprzedaż wystawione. Otóż te przepisy uniemożebniły u nas rozwój i zakwitnięcia kredytu rolniczego. Bo gdzież mowa może być o niem, jeżeli prawo nie zapewnia wierzycielowi możności szybkiego odebrania swej należności, jeżeli mu daje niedołężne środki egzekucyjne, za pomocą których dopiero po kilku latach do swoich pieniędzy przyjść może. Pożądaną więc by było rzeczą, żeby prawodawca, zmienił co do nieruchomości obowiązującą u nas procedurę, i żeby wrócony został ruchomościom charakter jaki im natura dała, i ażeby to co jest ruchomością, nie zostało gwałtem, nazwiskiem nieruchomości ochrzczone.

Ponieważ instytucye kredytu ziemskiego nie rozpoczynają swch operacyi przed przydaniem przywileju, uwalniającego je od uciekania się w razie potrzeby do exekucyi subhastacyjnéj,—instytucye więc kredytu rolniczego winny postarać się podobną drogą o ostatnią zmianę, powyżéj przywiedzioną.

Sz. autor twierdzi, że jakkolwiek ważny jost przywiléj Warszawskiego Towarzystwa wzajemnego kredytu, że dochodzenie sądowe odbywać się będzie na mocy prawa handlowego i wexlowego,—to jednak jest zdanie, że obfitsza w skutki byłaby powyższa proponowana przezeń zmiana prawa. Autor nawet powtarza, że bez zmiany definicyi prawa w przedmiocie ruchomości i nieruchomości, niepodobna prawie pomyśleć o kredycie rolnniczym; trudno bowiem (są jego słowa) znaleść jakiś przedmiot ruchomy, któryby dziś mógł służyć za zastaw dla kredytu rolniczego, autor też rozbiera, które szczególniéj przedmioty ruchome rolnicze, obecnie nieruchomości, winny mieć zwrócone swój poprzedni charakter. Takiemi uważa cięcia w lasach, zboże na pniu; sądzi, że nic nie stoi na przeszkodzie uruchomienia tych przedmiotów, nawet wzgląd protekcyi dla rolnictwa, jakim ożywiony jest nasz kodex, las bowiem, ani zboże na pniu, nie są narzędziem służącem do uprawy roli, ale przeciwnie owocem téj pracy. Wykazuje również, że nie byłoby żadnem niebezpiebzeństwem, gdyby uruchomione zostały narzędzia rolnicze i inwentarze żywe.

P. Kirszrot, nie poprzestaje jednak na tych zmianach, żąda ich jeszcze więcéj. Nie dość bowiem jak powiada wrócić ruchomościom to, co jest ruchome, ale trzeba jeszcze zmienić kardynalne zasady prawa o zastawie ruchomym, bez téj bowiem zmiany, kredyt rolniczy nie będzie mógł się rozwinąć, bez względu na to, czy poję-

cie o ruchomości będzie miało szersze lub ściślejsze znaczenie.

Mianowicie trzeba będzie zmienić przepis prawa, który wymaga by zastaw pozostawał u posiadacza wierzyciela lub trzeciéj osoby, na którą strony się zgodziły — czyli z tego wynika, że prawo może nie zna zastawu ruchomego będącego w posiadaniu dłużnika. Rozumie się, że zastaw w tych warunkach musi być korzystnym o ile przedmiotem dla niego są akcye, kosztowności, towary, jest zaś szkodliwym i niewykonalnym, o ile ma za przedmiot ruchomości rolne. P. Kirszrot wskazuje nawet środki, jakby mógł być zabezpieczony wierzyciel w swych prawach, gdyby dłużnik miał zastaw u siebie. Wymaga także zmiany artykułu prawa, wymagającego dla możności zastawu, aktu notaryalnego. Instytucye kredytowe nie mogą się bawić przy każdéj swéj czynności w podobne akta. Jakoż od uciążliwego tego warunku, uwolniły sią wszystkie prawie nasze instytucye kredytowe, które zastawy zapisują do osobnéj w tym celu sporządzanéj księgi sznurowej, które to zapisanie będzie miało te samą moc i ważność jak zarejestrowanie według art. 2074 K. C. F.

Oto są zdaniem autora wzory dla koniecznych zmian w interesie naszego kredytu rolniczego i rozwoju nowych instytucyi kredytowych.

Ponieważ zaś zmiany tych niedogodnych przepisów prawa, nie możemy się spodziewać właściwą drogą prawodawczą, autor sądzi, że zmiany w tych artykułach, trzeba osiągać w ten sposób jak zmiana art. 2074 t. j. by nowe mające się zawiązać u nas instytucye kredytowe, zyskały przywiléj na udzielanie pożyczek na zastaw ruchomości rolnych i by ten zastaw pozostawał w posiadaniu dłużnika.

Oto jest treść rozprawy p. Kirszrota. — Przedmiot poruszony przez sz. autora jest niezmiernie ważny, a dziś zwłaszcza będący na czasie. Choćby nie wszystkie poprawki i projekta proponowane przez p. Kirszrota, urzeczywistniły się, to już będzie miał zasługę przez podniesienie kwestyi kredytu, na naszym gruncie realnym.

W ocenieniu pracy p. Kirszrota, możemy tylko jeden zarzut uczynić, że może sama rozprawa ze względu na ważność traktowanego przez nią przedmiotu, jest za szczupła; zyskała wprawdzie tym sposobem na ścisłości, dla naszego jednak koła nie szkodziłoby większe umotywowanie myśli przez autora. W każdym razie, uważamy tą pracę, za jedną z najważniejszych jakie u nas o kredycie w ostatnich czasach się pokazały, — i życzymy tylko, by proponowane zmiany przez sz. autora, co najrychléj w czyn wprowadzone zostały. Dobrzeby było przytem, by Redakcya Ekonomisty w oddzielnych odbitkach rozprawkę tę wydała.

X.

OGŁOSZENIE.

Niniejszem mam honor zawiadomić JJ.WW. i WW. Ziemian, iż otworzyłem przy Zakładzie mym Rolniczo-Przemysłowym w Warszawie, przy ulicy Miodowéj Nr. 494 nowy 5) obok kościoła Przemienienia Pańskiego

SKŁAD NASION

gospodarskich, leśnych, pastewnych etc.

oraz

nawozów sztucznych.

Zawiązawszy w tym względzie obszerne stosunki z pierwszorzędnemi domami i producentami zagranicą, jestem w możności dać wszelką gwarancyę, tak za świeżość i zdolność kiełkowania nasion, jakoteż i za skuteczność nawozów u mnie nabytych.

Jakkolwiek powyżéj wymienione nasiona, zawsze na składzie znajdować się będą, śmiem wszakże upraszać JJ.WW. i WW. Ziemian, iżby z zamówieniami znaczniejszych partyi, a szczególniéj zbóż do siewu i nawozów sztucznych, ile możności wcześnie zgłaszać się raczyli, a to celem postawienia mię w możności, zupełnego zadosyć uczynienia ich żądaniom.

Przytem mam honor nadmienić, iż przyjmuję w komis do sprzedania wszelkie nasiona gospodarskie i inne produkta rolnicze, starając się o osiągnięcie najwyższych możliwych cen za takowe, zadawalniając się najumiarkowańszą prowizją. Łaskawie powierzone mi w zakresie powyższym zlecenia, z największą sumiennością i akuratnością załatwione zostaną, przyczem głównem mojem staraniem będzie, godnie odpowiedzieć położonemu we mnie zaufaniu.

Herman Goldenring.

DOM HANDLOWO-KOMISSOWY

Nasion, Maszyn, i Narzędzi Rolniczych

A. RODKIEWICZ

poleca: **Mięszanki** złożone ze *świeżych* i *czystych traw* i *koniczyn*, zmięszanych z osobnych gatunków zeszłoroczněj produkcji. Stosunek Nasion ułożony jest ze znajomością i praktycznością rzeczy.

Nr. 1. Na grunta jałowe, zimne i nieurodzajne 100 funt. rs. 8
„ 2. „ „ lekkie suche piaszczyste.... „ „ „ 10
„ 3. „ „ piaszczysto-gliniaste....... „ „ „ 12
„ 4. „ „ sapowate................ „ „ „ 15
„ 5. „ „ dobre urodzajne........... „ „ „ 20
„ 6. „ łąki naturalne lub sztuczne......... „ „ „ 25
„ 7. „ trawniki i gazony.................. „ „ „ 28

oraz **wszelkie nasiona pastewne, warzywne, ogrodowe, zboża, ekonomiczne, drzewa i kwiaty.**

Zarząd stada rządowego w Janowie.

Podaje do powszechnéj wiadomości, iż na stacyi ogierów rządowych we wsi Willanowie, gubernii i powiecie warszawskim, są do sprzedania *dwa młode ogiery* pociągowe, które w każdym czasie widzieć można; cena im naznaczona rs. 400 i 360, obydwa angielskiéj rassy, maści gniadéj, 8 werszków wzrostu, bez wad, chodzą w zaprzęgu w parze i pojedyńczo szerokim kłusem. *Osada Janów 7 (19) Lutego 1872 r.*

Zarządzający Zakładem

Generał-Major **Ks. Meszczerski.**

Starszy Referent: **Rościszewski.**

Pensyonat dla uczniów uczęszczających do Gimnazyum.

Zapewnia troskliwy dozór, pomoc w przedmiotach szkolnych, możność kształcenia się w muzyce i w językach, możność przygotowania się do egzaminów pod kierunkiem uzdolnionych nauczycieli.

Wiadomość w Redakcyi Tygodnika Rolniczego.

Porozumieć się można ustnie albo listownie.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 23 Marca (4 Kwietnia).

Monety i Papiery:	Żądano		Płacono	
	Ruble i kopiejki sr.			
Pół-imperyały rossyjskie pł.rs. — k. —				
Dukaty holenderskie pł. rs. — kop. —				
Obligi skarbowe 100 rs. (oprócz kuponów)	—	—	—	—
Listy Zastawne 3-go okresu I seryi, za rs. 100	Lo	so	wa	nie
„ „ 3-go okresu II seryi, za rs. 100	90	70	90	20
„ „ nowe 5% z r. 1869	Lo	so	wa	nie
Obligi Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego	100	25	100	—
Listy Zastawne Miasta Warszawy	89	—	88	75
Listy Likwidacyjne Królestwa Polskiego	76	50	76	20
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	93	—	92	—
Rossyjska pożyczka premiowa z r. 1864	154	—	—	—
„ „ „ z r. 1866	152	—	—	—
5% Listy Zastawne Rossyjskie	109	50	—	—
Akcye Drogi Żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj, za sztukę	—	—	93	50
„ „ „ Warszawsko-Bydgoskiéj, „ „	76	—	—	—
„ „ „ Warszawsko-Terespolskiéj „ „	—	—	120	50
„ „ „ Fabryczno-Łódzkiéj „ „	104	—	103	—
„ Banku Handlowego Warszawskiego	—	—	—	—
„ Banku Dyskontowego	225	—	224	—
„ Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od ognia	135	—	134	—

Wartość kup. od L. Z. starych kop. 114 4/9. Od L. Z. now. kop. 131 17/18. Od L. Z. Miasta Warsz. kop. 244 4/9. Od List. Likw. k. 128 8/9.

TARGI WARSZAWSKIE:

Z dnia 23 Marca (4 Kwietnia)	Czetwert		Korzec od — do			
	Rs. i kop.		Ruble srébrne i kopiejki			
Pszenica 242 fun.	13	20	—	—	8	25
Żyto....232 „	8	40	4	80	5	25
Jęczmień 2 i 4-rzędowy	—	—	—	—	—	—
Owies	4	68	2	70	2	92 1/2
Gryka	7	48	4	50	4	80
Rzepik letni	—	—	—	—	—	—
Rzepak raps zimowy	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane	—	—	—	—	—	—
Groch	10	8	5	10	6	30

Stosunek czétwerti do korca = 5 : 8.

Dowozy: Osią, Koleją i Wisłą:

Pszenicy 500, Żyta 400, Jęczmienia —, Owsa 150 korcy.

Cena Okowity dnia 24 Marca (4 Kwietnia).

Hurtowe składy wiadro od 522—523 1/2, garniec od 170—171 1/2
Pojedyncza szynkarska „ „ 172 — 174

Stosunek garnca do wiadra 100 : 308.

Дозволено Цензурою. — Warszawa, w Drukarni Jana Jaworskiego, Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.—Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca, **Jakób Loewenberg.**